

Powstanie Styczniowe w Krasnobrodzie*

Pamięć o powstaniu z roku 1863 przez wiele dziesiątków lat podtrzymywała nadzieję narodu polskiego na odzyskanie niepodległości i stworzenie samodzielnego państwa. Do wydarzeń z tamtych dni wracano często w Polsce już niepodległej. W uczestnikach powstania widziano bohaterów narodowych i traktowano ich z największymi honorami. Zupełnie słusznie, byli przecież najlepszymi synami zniewolonej Ojczyzny, nie wahali się stanąć do walki z armią imperium.

Krasnobród w powstaniu styczniowym również odegrał pewną rolę. W pobliżu miasta rozegrały się dwie bitwy, z których jedna stała się głośna w kraju i poza jego granicami. Wspomnienie tamtych czasów żywe jest jeszcze w pamięci mieszkańców, którzy w przydrożnych i leśnych kopcach, krzyżach czy kapliczkach chętnie widzą ślady heroizmu tamtych dni.

Krwawa bitwa która miała miejsce pod miastem 24 marca 1863 roku na trwałe wpisała Krasnobród w dzieje powstania. Szczęśliwie do naszych czasów zachował się opis tego starcia opowiedziany przez uczestnika bitwy.

Pod Krasnobrodem walczył Oddział II Wojsk Narodowych Województwa Podlaskiego. Został sformowany w pierwszych dniach lutego 1863 roku w okolicach Siedlec i Łukowa. Jego trzon stanowili mieszkańcy Podlasia, północnej Lubelszczyzny oraz Warszawy. Zorganizował go oraz komendę nad nim objął płk. Marcin Borelowski ps. Lelewel. Borelowski to niezwykła postać polskiego ruchu niepodległościowego. Doskonały organizator, obdarzony sporym talentem dowódcy, uwielbiany przez podkomendnych stał się jeszcze w trakcie powstania prawdziwą legendą. Jego śmierć pod Batorzem 6 września 1863 roku okryła żałobą cały kraj. Wybuch powstania zastał go w Warszawie. Trzy lata wcześniej przeniósł się z Galicji do stolicy i tam włączył się w prace konspiracyjne. Szybko zdobył uznanie wśród konspiratorów, szczególnie poważaniem cieszył się u rzemieślników i młodzieży akademickiej. Na początku lutego 63 roku wraz grupą spiskowców udał się na Podlasie w okolice Zbuczyna. W rejonie Łukowa i Siedlec zorganizował oddział liczący około 400 ochotników. W nowo sformowanej partii, podobnie jak w wielu innych, brakowało właściwie wszystkiego. Szczególnie dotkliwe były braki w uzbrojeniu, amunicji i umundurowaniu, brakowało wykwalifikowanej kadry dowódczej a ochotników należało intensywnie szkolić. Pierwszym ważnym działaniem zbrojnym było zajęcie Łukowa i ogłoszenie mieszkańcom powstanie Rządu Narodowego. Zdobyto wówczas niewielką ilość jakże potrzebnej powstańcom broni. Po krótkim pobycie w mieście oddział skierował się na południe. W wiosce Osiny

21 lutego nastąpiło połączenie z partią płk Lewandowskiego – ówczesnego naczelnika wojennego Podlasia. Skupienie znacznych sił w jednym miejscu było niebezpieczne z powodu odkrycia i okrążenia przez nieprzyjaciela, stwarzało też kłopoty aprowizacyjne. Nastąpiło więc równie szybkie rozdzielenie sił. Na reakcję władz carskich nie czekano zbyt długo. Z wojsk stacjonujących w Kocku i Lubartowie sformowano oddział pościgowy pod dowództwem płk. Ćwicyńskiego, którego zadaniem było rozbicie powstańców. W międzyczasie partia Lelewela przekroczyła rzekę Wieprz pod Baranowem, tam też przejęła kasę miejską na rzecz powstania. Następnie powstańcy skierowali się w stronę Firleja, a potem w kierunku Leszkowic. Dnia 4 marca w okolicy wioski Brzeźnica oddział Lelewela urządził zasadzkę na maszerującą w jego kierunku kolumnę wojsk carskich. Powstańcy zajęli pozycje za wsią na skraju lasu. Doszło do zbrojnego starcia trwającego ponad dwie godziny. Odgłosy walki sprowadziły na pole bitwy działający w tej okolicy oddział płk. Lewandowskiego, który zaatakował tyły Rosjan. Moskale, bojąc się otoczenia i rozbicia wycofali się porzucając dwie armaty. Zwycięskie starcie umocniło wiarę w sukces powstania i skuteczność przyjętej taktyki. Po krótkim odpoczynku partia Lelewela ruszyła w stronę Białki. Tam zatrzymano się na nieco dłużej. Chcąc zabezpieczyć się przed niespodziewanym atakiem przeciwnika, powstańcy zniszczyli mosty na rzece Włodawce. Sądziły, że są zupełnie bezpieczni. Niestety tak nie było, zostali zaskoczeni nagłym atakiem Rosjan. W dniu 7 marca, około godziny dziesiątej rozpoczęła się bitwa pod Adamkami. Zaskoczeni powstańcy dostali się pod silny ogień tyralierski, po heroicznej obronie musieli się wycofać. Nastąpił odwrót leśnymi duktami w kierunku wsi Luta. Manewr ten nie uchronił jednak powstańców przed dalszymi atakami. Przeciwnik widząc szansę całkowitego pobicia buntowników uderzył z całą mocą w pobliżu tej miejscowości. Rozpoczęła się kolejna bitwa, ta trwała bez mała trzy godziny. Chcąc uratować partię przed całkowitym rozbiciem płk. Lelewel wydał rozkaz oderwania się od wroga. Powstańcy poszli w rozsypkę. Przez pewien czas resztki rozproszonego oddziału krążyły i zbierały się w okolicy. Tragiczny los spotkał obsługę powstańczego taboru, zatrzymanego przez Rosjan w pobliżu Hańska. W barbarzyński sposób żołdactwo moskiewskie zamordowało szesnastu prawie bezbronnych powstańców. Pastwiono się nad nimi wpychając im liście i piasek w usta. Odtworzony oddział, co prawda mniej liczny ruszył na południe ku granicy. Liczono na pomoc Polaków z Galicji w dozbrojeniu oddziału. W tym czasie granicę rosyjsko- austriacką w okolicach Tarnogrodu przekroczył dobrze uzbrojony i stosunkowo liczny oddział płk. Leona Czechowskiego, składający się przeważnie z mieszkańców Lwowa. Lelewel liczył

na wspólne działanie obu partii. Niestety tak się nie stało, powstańcy Czechowskiego zostali rozbici 21 marca pod Ciosmami koło Biłgoraja. Tymczasem oddział Lelewela ominął Chełm i ruszył w kierunku Hrubieszowa. Kilka dni wcześniej w Uściługu rzekę Bug przekroczyła dywizja wojska rosyjskiego gen. Rzewuskiego licząca 6000 ludzi. Została skierowana z Wołynia na Lubelszczyznę w celu stłumienia powstania. W Hrubieszowie Rosjanie utworzyli magazyny, do ochrony których pozostawili około stu żołnierzy. Magazyny te, po krótkiej walce zajął oddział Lelewela w dniu 22 marca. Zabrano wówczas najbardziej przydatne rzeczy resztę zaś podpalono. Po krótkim pobycie w mieście oddział podjął dalszy marsz na południe.

Do Krasnobrodu powstańcy dotarli wieczorem 23 marca drogą prowadzącą od Suchowoli. Zatrzymali się na krótki odpoczynek w lesie pod miastem. W miejscu postoju osądzono i wykonano wyrok śmierci na zdrajcy, którego powieszono. Główne siły do miasta nie weszły, powstańcy przeszli bokiem(ul Zamojska, Młyńska) i udali się do krasnobrodzkiego folwarku. Aby uniknąć niespodziewanego ataku na drogach wystawione zostały pikiety. Nieco wcześniej na rekonesans a także w celu pojmania zdrajców wysłany został do Krasnobrodu liczący kilkunastu jeźdźców oddział jazdy. Zdrajcy byli jednak czujni i zdążyli się ukryć. Jednego z nich nieco później znaleziono w folwarcznym młynie, w pobliżu obozowiska powstańców. Zapewne oddział wysłany do miasta dokonał zaboru pieniędzy z kasy miejskiej na rzecz powstania oraz zniszczył carskie godła na budynku magistratu. Tak postępowano zawsze. Odpoczynek powstańców zakłócony został informacją o zbliżaniu się wojsk carskich. Ogłoszono alarm i w pośpiechu opuszczono folwark. Przez śpiące miasteczko oddział ruszył na południe. Marsz trwał około dwóch godzin, jego tempo spowalniały nocne ciemności i błotnista, rozjeżdżona droga. Po wyjściu za krasnobrodzkie przedmieścia oddział zmienił nagle kierunek marszu z południowego na zachodni, skręcił w mało uczęszczaną drożynę prowadzącą w głąb wąskiej doliny, z której wyjście było bardzo trudne. Czy postąpiono tak z powodu przemęczenia oddziału i konieczności odpoczynku, może wiadomość, że droga którą powstańcy do tej pory kroczyli prowadzić będzie pod bardzo stromą górę co marsz spowolni lub nawet uniemożliwi, a może po prostu zmylono drogę.

W lesie, przy drodze założono obóz marszowy. W miejscu tym dnia 24 marca doszło do bitwy z kolumną wojsk rosyjskich dowodzonych przez majora Ogolina. Przewaga Rosjan nad powstańcami za wyjątkiem determinacji w walce, była widoczna w każdym elemencie. Siły przeciwnika były bardziej liczne, lepiej wyszkolone i uzbrojone. Mimo to powstańcy postanowili do walki

stanąć. Zastosowali taktykę zgodną z obowiązującym regulaminem walki powstańczej. Urządzili zasadzkę. W miejscu nocnego obozowiska, wzdłuż leśnej drogi Lelewel ustawił strzelców. W drugiej linii na niewielkim wyniesieniu stanęli kosynierzy, którzy śmiałym atakiem mieli zatrzymać przeciwnika. Powstańcy potrzebowali czasu na wycofanie taborów i oderwanie się od wroga. Rozpoczęła się bitwa która trwała ponad dwie godziny, była nadzwyczaj zaciepła i krwawa. Straty oddziału były bardzo wysokie, zginęło 42 a według raportu wójta gminy 45 powstańców. W rzeczywistości liczba zabitych była jeszcze większa. Przez pewien czas po bitwie w okolicznych lasach mieszkańcy odnajdywali zwłoki nieznanych nikomu ludzi. Niektórzy z powstańców trafili do niewoli. Ośmiu rannych powstańców przez pewien czas przetrzymywano w miasteczku. Sześciu z nich miało niegroźne rany i tych po opatrzeniu oddano w ręce carskiej policji. Dwóch zaś było w bardzo ciężkim stanie, mieli straszliwe rany i wymagali natychmiastowego leczenia szpitalnego. Jeden z nich był siedmiokrotnie pchnięty bagnietami w klatkę piersiową, stan drugiego był jeszcze gorszy, prócz ran kłutych od bagnietów miał twarz ciętą pałaszem przez nos i oczy. Jedno oko wypłynęło a drugie było trudne do uratowania. Najprawdopodobniej zmarli w Krasnobrodzie i zostali pochowani na miejscowym cmentarzu.

Partia Lelewela prawie dwa miesiące skutecznie walczyła z Rosjanami. Stanowiła spore zagrożenie dla administracji rządowej i wojsk na Podlasiu oraz Lubelszczyźnie. Do walki z powstańcami Rosjanie zaangażowali spore siły. Dopiero pod Krasnobrodem udało im się im powstańców pobić. Powstańcy w różnej wielkości grupach a także pojedynczo szukali schronienia w Galicji. W okolicy Lublińca granicę przekroczyło około osiemdziesięciu powstańców, dwudziestu w pobliżu Rudy Różanieckiej. W Narolu i Cieszanowie zostały zorganizowane szpitale. Po przejściu na teren zaboru austriackiego powstańcy zostali internowani. Tymczasowo przetrzymywano ich w nadgranicznych miasteczkach a później zostali przewiezieni do obozów dla internowanych w Iglawie i Ołomuńcu. Miejscowi patrioci traktowali ich jak prawdziwych bohaterów. Ich odwaga i poświęcenie zyskały szacunek oraz uznanie wśród żołnierzy austriackich. Do Galicji trafiło kilkadziesiąt koni należących do oddziału Lelewela. Władze austriackie wystawiły je na publiczną sprzedaż. Kupili je polscy patrioci i przekazali do oddziałów wkraczających do Królestwa by wziąć udział w walce.

Ważnym epizodem krasnobrodzkiej bitwy był moment odcięcia od sił głównych grupy liczącej około 30 kosynierów. Moskałom nie udało się ich otoczyć i pojmać. Byli uporczywie tropieni przez wroga. Przez kilka dni krążyli

po okolicznych lasach szukając ocalenia. Na swojego przywódcę wybrali niejakiego Kwiatkowskiego. Ograniczyli sen i odpoczynek a do wiosk zaglądali z konieczności. W Ciotuszy opłacili przewodnika, który przeprowadził ich za kordon graniczny. Następnego dnia zostali zdradzeni i zatrzymani przez żandarmerię austriacką.

Po bitwie Lelewel zebrał resztki oddziału i ruszył w kierunku granicy kierując się od Krasnobrodu na zachód. Kilka dni później dołączyli do niego rozbitkowie z partii Czechowskiego oraz grupa kilkudziesięciu włościan od których odebrano przysięgę. W pobliżu miejscowości Suszki powstańcy rozproszyli niewielki oddział wojsk rosyjskich. Po tym zwycięstwie ukryli się wśród leśnych mokradeł w pobliżu Tanwi. Sytuacja powstańców była bardzo trudna, Rosjanie wystali nad granicę w celu rozbitcia oddziału znaczne siły, liczące według oceny powstańców ponad tysiąc żołnierzy. Wówczas Lelewel postanowił czasowo rozpuścić oddział z zaleceniem powtórnego zebrania się w oznaczonym miejscu i czasie. Sam zaś udał się do Galicji by zorganizować nowe siły. Manewr ten został wysoko oceniony przez jego przełożonych. Kilka dni po bitwie w towarzystwie Mieczysława Romanowskiego, utalentowanego poety pojawił się u państwa Pawlikowskich w Medyce. W pierwszych dniach kwietnia 1863 roku nowo sformowany oddział przekroczył granicę Królestwa. Dołączyli do niego weterani z jego pierwszej partii. Z zazdrością patrzyli na uzbrojenie i mundury nowych kolegów, nie mogli uwierzyć, że przez kilkadziesiąt dni tak lichy uzbrojeni stawiali opór nieprzyjacielowi. Nierozwiązaną zagadką jest moment spotkania Lelewela z Romanowskim. Czy poeta brał udział w walce pod Krasnobrodem. Jak pisał w liście do przyjaciół, rano dnia 23 marca był na granicy z zamiarem jej przekroczenia i wstąpienia w szeregi powstańcze. Od Krasnobrodu dzieliło go niewiele bo zaledwie 30 kilometrów. Kiedy do partii dołączył przed czy już po bitwie. Obie wersje są możliwe. Zapewne nigdy się tego nie dowiemy. Nowy oddział dowodzony przez Lelewela stoczył kilka zaciętych bitew w lasach nad granicą w pobliżu Józefowa. W trakcie tych walk zginęło wielu towarzyszy broni z jego pierwszej partii. W kwietniu 1863 roku car ogłosił amnestię dla uczestników powstania, licząc, że powstanie upadnie. Tak się nie stało. Zaledwie półtora miesiąca od marcowej bitwy, mieszkańcy miasta byli świadkami niezwykłego przemarszu. W połowie maja przez Krasnobród przechodziły znaczne siły Wojsk Narodowych. Po kilkugodzinnym pobycie w mieście przez Podklasztor, Majdan, odeszły na wschód. W okolicach Tyszowiec, Mołożowa, Tuczap toczyły krwawe walki z Rosjanami. Tak opisał przemarsz oddziałów naoczny świadek - *Na przodzie jechała szpica; dwóch kawalerzystów w popielatych ułankach,*

w rogatywkach czerwonych z białym barankiem i białym piórkiem, na tęgich koniach przy pałaszach, z pistoletami w olstrach; były to chłopcy na schwał jak malowani. O paręset za szpicą awangarda; kilkadziesiąt koni, także ułanów jak ci dwaj na szpicy, szerokie białe szablice, miny do stu diabłów. Znowu paręset metrów za awangardą idą strzelcy; popielate bluzy, karabinki krótkie z ogromnymi płaskimi bagnetami, ludzi około 200-tu. Byli to tak zwani Galicjanie, przeważnie bowiem ta kompania składała się z Galicjan. Za nimi szli kosynierzy, potem znów strzelcy, w dubeltówki i pojedynki uzbrojeni, potem ochotnicy, którzy dopiero jutro mieli broń otrzymać. Dalej szły furgony z bronią i amunicją, a z tyłu znowu ariergarda z piechoty i kawalerii złożona. Razem było z górą tysiąc ludzi-- Do Krasnobrodu od strony Wólki Husińskiej po południu weszły oddziały mjr. Zapałowicza, Czerwińskiego i kosynierzy Pawła Parady. Ochotników galicyjskich wprowadzał na teren Królestwa płk. Lelewel, który miał objąć dowództwo nad całością sił. W okolicach Krasnobrodu zgrupowanie jednak opuścił, wrócił do Galicji by zająć się organizacją nowych oddziałów. Być może był na miejscu marcowej bitwy i złożył hołd poległym towarzyszom.

W grudniu 1863 roku w okolicach Krasnobrodu działał oddział wojsk carskich płk. Antoszewicza, który tłumił w tym rejonie wszelkie przejawy nieposłuszeństwa przeciwko władzy. Z Krasnobrodu wyruszył w kierunku Tomaszowa w celu likwidacji partii Niemiry. Wojska carskie podczas pościgu wpadły w zasadzkę. Nie widząc szans na zwycięstwo Rosjanie wycofali się do Tomaszowa.

Dnia 7 stycznia 1864 roku(w wielu źródłach podawana jest błędna data 8 stycznia) w bliskiej odległości od Krasnobrodu doszło do kolejnego starcia z wojskami carskimi. W lesie na krótki odpoczynek stanął oddział konnych żandarmów dowodzony przez Karola Świdzińskiego. Liczył zaledwie 22 powstańców. Do jego zadań należało karanie zdrajców, destabilizacja pracy urzędów, dywersja na tyłach oraz przeprowadzanie nowych oddziałów z Galicji. Zapewne wskutek donosu, z Tomaszowa do Krasnobrodu wyruszył oddział wojska celem rozbicia powstańców. Siły rosyjskie składały się z jednej roty piechoty, pięćdziesięciu dragonów i pięćdziesięciu kozaków. Powstańcy zostali niespodziewanie zaatakowani w chwili, kiedy szykowali się do odjazdu. Ściągnięte nieco wcześniej do obozu pikiety nie miały żadnej wiedzy o grożącym niebezpieczeństwie. Podjęcie walki z przeważającym liczebnie przeciwnikiem groziło całkowitym rozbiciem oddziału. Dowódca podjął jedyną słuszną decyzję, należało przebić się przez linie atakującego wroga. Po krótkiej walce powstańcy oderwali się od nieprzyjaciela. Polacy stracili trzech zabitych i dwóch rannych. Straty przeciwnika były większe, zginęło ośmiu Rosjan a dziesięciu było rannych.

Smutny a może nawet tragiczny był los dwóch naszych rannych ,którzy dostali się w ręce wroga. Zostali odprowadzeni do Tomaszowa i przekazani w ręce policji. Trzech , nieznanymi z nazwiska bohaterów pochowano dwa dni po bitwie na miejscowym cmentarzu. Być może spoczęli w jednej mogile z powstańcami poległymi w marcu poprzedniego roku. W styczniu 1863 roku w Krasnobrodzie pojawiła się partia mjr. Kozłowskiego, która przez miasteczko przechodziła w marszu ku granicy. Pozbawieni amunicji, wyczerpani walką i trudami życia obozowego zmierzali do Galicji. Przekroczyli rzekę graniczną Tanew w pobliżu Rebizantów koło Huty Różanieckiej. Powstańcy do Krasnobrodu zagłędali na pewno częściej, miasto znajdowało się blisko granicy, leżało wśród lasów, w pewnym oddaleniu od ważnych dróg, mogło więc stanowić oparcie dla działań powstańczych. Tak chyba jednak nie było. Postawa mieszkańców dla sprawy narodowej była raczej obojętna. Większość zapewne bała się represji ze strony władz carskich, w Krasnobrodzie na pewno kilka osób jawnie wspomagało działania zaborcy. Donosiło na patriotów. Ta haniebna postawa, wynikająca z chęci korzyści osobistych nie spotkała się z karą, chociaż podejmowane były próby wykonania wyroku na zdrajcach. Wyrok śmierci wydany został na ławnika miasta Krasnobrodu. W marcu 1863 roku został pojmany przez powstańców z partii Lelewela i czekał wykonania wyroku. W zamieszaniu bitewnym odzyskał wolność i dalej wysługiwał się caratowi. Rząd Narodowy wydał na niego wyrok śmierci. Powstańcy kilkakrotnie starali się go zatrzymać jednak zawsze bezskutecznie. Pod koniec roku 1863 w tym celu do miasta wkroczył oddział żandarmerii powstańczej pod dowództwem por. Karjoly. Zdrajcy jednak nie odnaleziono. Powstańcy udali się do folwarku i tam spędzili noc. Następnego dnia rankiem odjechali. Jak się później okazało, szpieg ukrywał się pod ich nosem w pokoju żony dzierżawcy. Mało tego, dowódca oddziału chcąc zapewnić spokój pani domu, która wówczas spodziewała się dziecka, kazał trzymać wartę pod drzwiami jej pokoju.

Brak jest dowodów świadczących o udziale mieszkańców Krasnobrodu w powstaniu. Chwalebne ślady patriotycznej postawy odnaleźć można w krasnobrodzkim konwencie dominikańskim. Za ukrywanie dwóch powstańców przeor Ludwik Turzyniecki ukarany został karą zsyłki, którą zamieniono na karę pieniężną w wysokości 200 rubli. Za wrogą działalność przeciwko rządowi na sześć lat katorżniczych robót na Syberii skazany został ksiądz Alfons Pliszczyński. Rząd carski zesłał go do Tunki, ksiądz nie przeżył katorgi. Udowodniono mu czynny udział w powstaniu. Był kapelanem w oddziałach Cieszkowskiego i Rudzkiego. Przez kilka lat pełnił posługę w krasnobrodzkim kościele, opuścił Krasnobród jeszcze w trakcie trwania

powstania. W okresie przedpowstaniowym pracował w parafii ksiądz Cyprian Garlicki, który później został wikarym w Tomaszowie. W czasie powstania wstąpił do partii. Za działalność antyrządową i udział w powstaniu był aresztowany Teofil Wiciejewski. W raportach z przesłuchań odnotowano, że pochodził z Krasnobrodu i był w bandzie. Urodził się w pobliskiej Ciotuszy. Jego ojciec był dzierżawcą tamtejszego folwarku. W okresie przedpowstaniowym brał aktywny udział w manifestacjach niepodległościowych, za co był aresztowany i osądzony. Powstanie wspomagali właściciele pobliskich majątków Paszkiewicz i Głogowski. Drugi z wymienionych za pomoc udzielaną powstańcom był przez Rosjan aresztowany i przetrzymywany w Tomaszowie Lubelskim. Trudno nie wspomnieć o pochodzącym z tych stron Tomaszu Winnickim, który pełnił ważne funkcje we władzach centralnych. Powierzono mu stanowisko zastępcy członka Komitetu Centralnego Narodowego, był odpowiedzialny za organizację konspiracyjnej łączności. Zajął się również zorganizowaniem policji narodowej, której został naczelnikiem. Urodził się w Majdanie Sopockim. Był synem grekokatolickiego księdza, administratora parafii.

Po upadku powstania styczniowego nastąpił czas odwetu na naródzie polskim. Władze carskie z całą surowością zabroniły honorowania bohaterów tamtych dni. W latach osiemdziesiątych XIX wieku za próbę postawienia krzyża na grobie powstańców ukarany został ksiądz Pankowski krasnobrodzki proboszcz. Sytuacja uległa zmianie po roku 1915. Rosjanie po stułetniej okupacji opuścili te tereny na zawsze. Nowy, tym razem austriacki okupant, chcąc zyskać przychylność Polaków na pewne działania pozwolił. Bez żadnych przeszkód, mieszkańcy po raz pierwszy od czasu powstania, mogli oddać hołd poległym bohaterom. 22 stycznia 1916 roku na mogile postawiony został prosty powstańczy krzyż. Wykonany był z nieobrobionych kłód dębowych. Na jego poziomym ramieniu wyryte zostały daty 1863-1916. Na pionowej belce wyrażono prośbę - Bożę zbaw Polskę -. W miejscu złączenia elementów umieszczona została cierniowa korona i dwie skrzyżowane gałązki palmy. Inicjatorem działań upamiętniających powstańców był Józef Lesiewski nadzorca lasów krasnobrodzkiego majątku. Zaledwie kilkanaście lat później mieszkańcy Krasnobrodu upamiętnili bohaterów powstania w bardziej trwały sposób. W miejsce dębowego krzyża ufundowali okazały pomnik. Należy on do najpiękniejszych pomników w Polsce związanych z powstaniem, niezwykle wyrazisty w odbiorze, przedstawia orła zrywającego kajdany. Uroczyste odsłonięcie miało miejsce w 1934 roku w kolejną rocznicę wybuchu powstania.

W uroczystościach brały udział władze powiatowe, gminne oraz licznie zgromadzeni mieszkańcy.

Andrzej Kurantowicz

** Referat wygłoszony podczas obchodów 159. rocznicy bitwy Powstania Styczniowego w Krasnobrodzie*